Rocznik XI. Kraków, 1-go sierpnia 1903. Nr. 9

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, to jest: dnia 1-go i 15-go.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:
w Austryi na rok 5 koron (2 złr. 50 ct.), na pół roku 2 korony i 50 hal. (1 złr. 25 ct.); do Niemiec na rok 5 marek, do Ameryki na rok 2 dolary.
Każdy prenumerator NOWEGO DZWONKA otrzymuje co drugi miesiąc za darmo: „SKARBNICĘ LUDOWĄ“.

Adres do przesyłania prenumeraty:
Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Czysta L. 12.

†

Ostatnie chwile i zgon Ojca św. Leona XIII.

„Leon XIII. nie żyje!“ Oto jedyny pełen smutku i przygnębienia dźwięk, który dnia 20 lipca b. r. rozległ się po ziemi całej. Powtarzały i powtarzają z boleścią i smutkiem te słowa nie tylko miliony wiernych katolików, lecz nawet i ci, którzy do łodzi Piotrowej nie należą.

Zgasło „Światło na niebie“, i ten, który przez ćwierć wieku był nauczycielem i kierownikiem społeczności katolickiej, zakończył swą ziemską wędrówkę i spoczął na wieki po dwutygodniowej ciężkiej słabości. „Leon XIII. nie żyje!“

W poprzednim numerze pisaliśmy już o początku słabości Ojca św. i o jej dalszym przebiegu do dnia 15 lipca. Jak to bywa zwykle w ciężkich słabościach, Ojcu św. zrobiło się na kilka dni przed

śmiercią lepiej: lekarze sami zdumieni byli tym pomyślnym zwrotem choroby, chociaż z drugiej strony nie wierzyli w wyzdrowienie i zapowiadali bliski koniec życia Ojca św.

Smutne te przepowiednie spełniły się 20 lipca b. r. W dniu tym już od rana widać było, że niemoc się wzmaga, a w południe stan Papieża wskazywał wszelkie znamiona konania.

Powołano w tej chwili wszystkich bawiących w Rzymie Kardynałów do Watykanu, i inne wybitne osobistości dworu papieskiego.

Ojciec św. zaczął tracić przytomność; chwilami jednak odzyskiwał ją i wtedy zwracając się do lekarzy, powiedział, że tym razem już nie przezwycięży śmierci.

Kardynał Vanutelli udzielił Ojcu św. przy pomocy mistrza ceremonii ostatniej absolucyi. Była to chwila nadzwyczaj wzruszająca; około łoża chorego klęczeli Kardynałowie: Oreglia, Rampolla, della Volpe i Vives; obecni byli także bratankowie Ojca św.

Ojciec św., ciągle jeszcze przytomny, rzekł kilka słów do Kardynała Oreglii, powierzając mu pieczę nad Kościołem, a następnie pobłogosławił wszystkich i powiedział: „Niech to będzie ostatniem pożegnaniem“, i z wielkim wysiłkiem podał rękę Kardynałom do ucałowania.

Lekarze podali choremu środki pobudzające, które na chwilę orzeźwiły Ojca św., ale wnet popadł Ojciec św. w stan senny, puls stawał się coraz słabszym i niedostrzegalnym, oddech powolny i krótki.

O godzinie 3 minut 30 lekarz dr. Lapponi ze łzami w oczach zapowiedział zbliżający się zgon. Wielki spowiednik Kardynał Vanutelli zbliżył się do wezgłowia, ukląkł i zaczął się modlić. Bratankowie Ojca św. uklękli także, wszyscy z głębokiem

wzruszeniem powtarzali modły za Kardynałem Vanutellim.

Na krótko przed śmiercią weszli do sypialni papieskiej Kardynałowie i inni dygnitarze, razem 60 osób.

Po chwili dr. Lapponi zbadał starannie serce i rzekł, iż śmierć nastąpiła o godzinie 4 minut 4. Wielki spowiednik rozpoczął modły za umarłych, które obecni wśród ogólnego wzruszenia powtarzali. Urzędnik dworu papieskiego, tak zwany „major domus“, wezwał następnie wszystkich obecnych, aby opuścili Watykan, tj. pałac papieski. Przy zwłokach pozostali tylko jeden bratanek Ojca św., hr. Pecci, dr. Lapponi i wierny sługa Papieża, Centra.

Zwłoki Ojca św. zostawiono narazie w łóżku aż do urzędowego stwierdzenia śmierci, a twarz przykryto białym welonem. Wstęp do pokojów papieskich został wzbroniony, straż nad niemi objęła gwardya papieska.

Po śmierci Papieża.

Po śmierci Papieża obejmuje w chwilowe posiadanie pałac Watykański i tymczasowe rządy Kościoła jeden z Kardynałów, który ma godność tak zwanego „Kamerlinga“.

Obecnie jest Kamerlingiem Kardynał Oreglia, który po śmierci Papieża pozostał w komnacie papieskiej jeszcze 10 minut, następnie udał się do swoich komnat, wyznaczonych dla niego w Watykanie, podczas gdy inni Kardynałowie musieli opuścić Watykan.

W niecałe pół godziny udał się Oreglia, prowadzony przez gwardyę szlachecką i ubrany w płaszcz fioletowy na znak żałoby, do komnaty, gdzie zmarł Ojciec św., aby stwierdzić śmierć jego. W drzwiach przedsionka zebrali się już w celu powitania Kamerlinga dygnitarze dworscy i uczestnicy ceremonii.

Kardynał Oreglia wszedł do pokojów papieskich, przystąpił do drzwi, za któremi spoczywały zwłoki Ojca św. Drzwi, jak przepisuje obrzęd, były zamknięte. Wśród zupełnej ciszy obecnych, Kamerling trzykrotnie zapukał do drzwi i doniosłym głosem wypowiedział imię Papieża.

Po otwarciu drzwi, wszedł Kamerling z całą świtą do pokoju, przystąpił do łoża, na którem spoczywały zwłoki Papieża, zdjął z twarzy welon i srebrnym młotkiem trzykrotnie lekko uderzył w czoło zmarłego, wołając głośno Ojca św. po imieniu.

Wszyscy obecni przyklękli, twarz zmarłego wyglądała jakby z wosku, rysy były niezmienione. Ojciec św. zdawał się spokojnie spać na łóżku. Po ukończeniu tej ceremonii, Kardynał-Kamerling ogłosił śmierć Ojca św. Leona XIII., poczem opuścił komnatę w asystencyi świty dworskiej i prałatów.

Przez jakiś czas spoczywały zwłoki Ojca św. na łożu śmiertelnem; nazajutrz we wtorek przeniesiono je do sali książęcej.

We środę lekarze zabalsamowali ciało Ojca św. Wnętrzności przeniesiono do kościoła św. Wincentego i Anastazego i tam je pochowano.

Serce Ojca św. wyjęto również z ciała i złożono w osobną urnę. Będzie ono przechowane w murze po prawej stronie ołtarza w kościele św. Piotra, obok serca Piusa IX.

Z życia Ojca św. Leona XIII.

Papież Leon XIII. prowadził życie nadzwyczaj skromne. Zimą i latem wstawał Ojciec św. o godzinie 6 rano, ubierał się do ostatnich czasów sam, bez pomocy; odprawiał następnie Mszę św., poczem spożywał na śniadanie kawę.

O godzinie 1 jadł obiad, złożony z zupy, pieczeni i owoców. Podczas obiadu czytał gazety w wycinkach, przygotowanych przez Kardynała Rampollę. Jedno tylko pismo czytał Ojciec sw. w całości tj. *Osservatore Romano* i to o godzinie 7 wieczorem.

Według przepisów watykańskich, Papież musi sam

jadać. Leon XIII. atoli zapraszał czasami gościa na poranną kawę. Gość musiał być na Mszy św. odprawianej przez Ojca św., a potem szedł z nim na śniadanie, które jednakże spożywał przy osobnym stole.

Po obiedzie, wypocząwszy chwilkę w krześle, udawał się Ojciec św. w razie pięknej pogody na przechadzkę do ogrodów watykańskich, częścią powozem, a częścią pieszo. Z zamiłowaniem oglądał przytem założoną przez siebie winnicę, z której atoli wina nigdy nie pijał, używając przy obiedzie tylko mały kieliszek francuskiego czerwonego wina „bordo“.

Po spacerze następowały, podobnie jak po śniadaniu, posłuchania różnych osób, tudzież załatwiał rozmaite sprawy kościelne z sekretarzami.

O godzinie 6 wieczorem wypijał Ojciec św. Leon XIII. filiżankę rosołu, względnie bulionu i kieliszek wina „bordo“, poczem sam pracował. O godzinie 10 odbywały się wieczorne modlitwy, o godzinie zaś 11 jadł Papież na kolacyę kawałek zimnego mięsa i pół filiżanki bulionu.

Po kolacyi pracował Ojciec św. bardzo długo, pisząc często całemi godzinami, przyczem w roztargnieniu ocierał pióro o swą białą sutannę. Kamerdyner Centra przynosił w takich razach świeże suknie.

Właściwe pomieszkanie Ojca św. składało się tylko z 3 pokojów. Jadalnego pokoju wcale nie miał, jadł tam, gdzie go pora obiadowa zastała.

Przez całe życie odznaczał się Ojciec św. Leon XIII. nadzwyczajną oszczędnością, wskutek tego rozpowszechniło się po świecie fałszywe mniemanie, jakoby Ojciec św. posiadał ogromny majątek, tymczasem cały dochód Ojca św. pochodził z świętopietrza, a cały ten dochód szedł na utrzymanie różnych urzędów kościelnych, istniejących przy Watykanie, oraz na misye zagraniczne, rozprószone po całym świecie.

Dużo też wydawał Ojciec św. na cele dobroczynne, na swoją zaś osobę nader mało. Nieraz zwykły robotnik wydaje na swoje życie więcej, niż wydawał na siebie Ojciec św. Leon XIII.

Zadziwiająca była siła jego organizmu cielesnego. Przy tak skromnem życiu przeżył 93 lat, i pokonywał różne słabości, które go już w wieku dziecięcym trapiły.

Gdy się zbliżał koniec jego życia, jeszcze na godzinę przed skonem, podniósł się nagle i zawołał donośnym głosem: „To już ostatnie me słowa — polecam wszystkim Kościół!“ i potem już nie otworzył oczu. Twarz jego stawała się coraz spokojniejszą, dwa razy jeszcze drgnął, poczem nastąpiła cisza.

O godzinie 4-tej popołudniu Papież westchnął lekko, poczem nastąpiła śmierć.

Gazeta *Osservatore Romano* pisze, że Ojciec św. na 10 minut przed zgonem odzyskał przytomność i rzekł do otaczających jego łoże: „Nie płaczcie!“ Następnie chciał ucałować krucyfiks, ale nie miał już siły; obrócił się na lewy bok i tak zasnął snem wiecznym.

Bezkrólewie papieskie.

Po śmierci Papieża — jak wspomnieliśmy w poprzednim artykule — Kardynał-Kamerling zbliża się do zwłok Papieża, podnosi z twarzy białą zasłonę, woła go trzy razy po imieniu chrzestnem i trzykrotnie uderza srebrnym młotkiem w jego czoło — poczem mówi do otaczających: „Papież umarł!“

Odmawia się wtedy psalm *De profundis*, a jeden z prałatów zdejmuje z palca nieboszczyka pierścień Rybaka i wręcza go Kamerlingowi. Inny z prałatów odczytuje protokół stwierdzający zgon Papieża i odebranie pierścienia.

Z tą chwilą rozpoczyna się bezkrólewie papieskie, w czasie którego rządy Kościoła sprawuje Kardynał-Kamerling, przybierając sobie co trzy dni do pomocy po trzech Kardynałów, aż do wyboru nowego Papieża.

Przeniesienie zwłok Ojca. św.

Przez jakiś czas po śmierci, spoczywały zwłoki Ojca św. na łożu śmiertelnem — potem ubrano je w białą sutannę i przeniesiono do jednej z sal watykańskich.

We środę (22 lipca) lekarze zabalsamowali ciało Ojca św. Przy balsamowaniu wyjęto z ciała wnętrzności i serce. Wnętrzności złożono w osobnej urnie i zaniesiono do kościoła św. Wincentego i Anastazego — serce zaś będzie pochowane w kościele św. Piotra, w ścianie obok Wielkiego Ołtarza.

Po zabalsamowaniu, ubrano ciało Ojca św. w uroczyste szaty papieskie, złożono na marach i o godzinie 8 wieczorem przeniesiono je do kościoła św. Piotra.

Wszystkie sale i krużganki, przez które miał przechodzić orszak żałobny, przybrano czarnemi oponami, gwardya szwajcarska i papieska tworzyły szpaler. Zebrało się kilkaset osób na tę uroczystą chwilę, wszyscy mieli wolne zaproszenie i przybyli w strojach żałobnych.

Już z daleka śpiew oznajmił zbliżanie się pochodu. Na czele szli szwajcarscy gwardziści z płonącemi pochodniami w ręku, dalej tak zwani *parafreniari* w czerwonych strojach, dalej spowiednicy kościoła św. Piotra (XX. Franciszkanie), i inni duchowni.

Zwłoki na wspaniale przybranych marach nieśli *sediarii* i otaczali je dokoła oficerowie papiescy, spowiednicy watykańscy i gwardya szlachecka. Tuż za zwłokami postępowali członkowie rodziny Peccich, z której pochodził Ojciec św., za nimi zaś Kardynałowie, uszeregowani po dwóch. Na znak żałoby mieli wszyscy fioletowe szaty, za każdym szedł jego sekretarz ze świecą w ręku.

Za Kardynałami szli różni urzędnicy i dygnitarze papiescy, a mały oddział żandarmów papieskich zamykał pochód. Wszyscy uczestnicy żałobnego pochodu byli bardzo wzruszeni i modlili się głośno, niektórzy mieli łzy w oczach.

O godzinie trzy kwadranse na 9-tą wieczór, stanął pochód w przedsionku kościoła św. Piotra i przez bramę środkową wszedł do świątyni, gdzie zwłoki Papieża przywitała cała kapituła watykańska i liczne duchowieństwo.

Przez olbrzymią nawę, oświetloną rzęsiście lampami elektrycznemi, przeniesiono zwłoki ku ołtarzowi i ustawiono je na katafalku. Śpiewacy papiescy rozpoczęli śpiewy żałobne. Poczem członkowie rodziny stanęli po jednej stronie ołtarza — a po drugiej stronie zajęli miejsce Kardynałowie, za nimi duchowieństwo i dostojnicy papiescy.

Gdy jeden z prałatów papieskich udzielił zwłokom

absolucyi, Kardynałowie oddalili się. Następnie gwardya szlachecka i papieska przeniosła zwłoki do kaplicy Najśw. Sakramentu i ustawiła je na wspaniałym katafalku.

Od chwili wyjścia pochodu do kościoła, aż do końca tej uroczystości dzwony kościoła brzmiały bez przerwy. Zewnętrzne bramy świątyni były podczas całego aktu zamknięte, mimo to na placu św. Piotra przed kościołem zgromadziły się tłumy ludności.

Jeszcze inna wiadomość
o ostatnich chwilach Ojca świętego Leona XIII.

Korespondent *Gazety Narodowej* p. K. Roszczyc, bawiący w Rzymie, tak opisuje w tejże gazecie zgon Ojca świętego.

Od wczesnego ranka panowało w poniedziałek (20 lipca) w okolicy Watykanu niezwykłe ożywienie i mówiono tylko o chorobie, a raczej już o konaniu Ojca św. Na placu św. Klaudyusza zwróciło swą uwagę zbiegowisko. Mnóstwo ludzi otaczało zamkniętą karetę, z której wychylała się ręka, rozsypująca pieniądze. Słyszałem wołania.

Mnie, mnie księże prałacie!

Sędziwy kapłan, znajdujący się w karecie, powtarzał drżącym głosem:

Módlcie się za Papieża!

Kto otrzymał jałmużnę, klękał na ulicy i modlił się. Staruszek rozdawał po 1, po 2 liry *), wszystkie swe uskładane oszczędności. Takich wzruszających scen można było widzieć w ostatnich dniach i więcej na ulicach Rzymu. Wiele kościołów było otwartych dniem i nocą, a wszystkie przepełnione były modlącymi się.

Ostatnie chwile Leona XIII. przypominają wielce zgon Piusa IX. Obaj Papieże kończyli życie powoli, bez wszelkich męczarń. Ojciec św. Leon XIII. spędził ostatnią noc w życiu dość niespokojnie. O godzinie 9-tej rano w poniedziałek umysł jego rozjaśnił się o tyle, że kazał przywołać sekretarza swego, prałata Angeli i wydał mu specyalne zarządzenia.

---

*) Lira tyle co korona.

W kwadrans później przybyli lekarze; konający rzekł do nich:

Wasze walki już się skończyły. Teraz już nie zdołacie przezwyciężyć śmierci.

Po tych słowach Papież zapadł w stan półsenny. Gdy się obudził, przyjął po porządku Kardynałów: Rampollę, Vives i Piertti'ego, i z tym ostatnim mówił o Matce Bożej Różańcowej. Po chwili zamknął oczy, nic nie mówił, nie stękał, był bez ruchu.

W komnacie papiezkiej był obecnym tylko lekarz przyboczny Dr. Lapponi i kamerdyner Centra. Pierwszy trzymał Papieża za rękę liczne uderzenia pulsu, które były coraz słabsze, drugi czuwał u nóg chorego, zalewając się łzami.

W dalszych pokojach było kilku Kardynałów i ambasadorów różnych mocarstw, prałatów i dygnitarzy papieskich.

W tem nagle drzwi się otwarły, wyszedł blady jak ściana Dr. Lapponi, wzruszony, milczący, rzucał okiem po obecnych. Wszyscy weszli do komnaty chorego i stali pochyleni, nic nie mówiący. Za chwilę pojawił się w szatach kościelnych Kardynał Vanutelli; zebrani uklękli i rozpoczęto modlitwy za konających; słychać było tylko przytłumione szlochania. Ceremonia trwała 10 minut. Gdy kończono modliwy, Papież nagle rozwarł oczy i rzekł do otoczenia:

Zbliżam się do wieczności.

W tym samym czasie rozeszła się po mieście wieść o śmierci Papieża, lecz to była jeszcze przedwczesna wiadomość.

Papież bowiem żył jeszcze i po kwadransie wyszeptał cicho: chcę zobaczyć Kardynałów.

Rzekłszy te słowa: zwrócił zwrócił pytające spojrzenie ku Drowi Lapponi'emu; ten odpowiedział z uśmiechem:

Stanie się według woli Waszej Świątobliwości.

O godzinie w pół do pierwszej w południe weszło do komnaty kilkunastu Kardynałów. Chory poznawał ich jeszcze i ściskał lekko dłoń każdego, mówiąc:

— Bądź zdrów, bądź zdrów, oto moja ostatnia chwila!

W końcu zwrócił się do Kardynała-Kamerlinga Oreglii i rzekł ze wzruszeniem:

Żegnam cię — i polecam ci Kościół.

*

Na godzinę przed śmiercią, ocknął się jeszcze Ojciec św., a Kardynałowie ze łzami całowali ręce umierającego. Choć zeń życie uchodziło, zdołał jeszcze niektórym uścisnąć dłoń. Jeden z prałatów poprosił, by pobłogosławił świtę, Papież odpowiedział:

Niech to będzie ostatniem pożegnaniem, tak, tak.... biedne dziatki moje... błogosławię was!

Ostatni przybyli dwaj krewni Ojca św. — chory poznał ich, uśmiechnął się i rzekł:

Do widzenia w raju!

Nadeszły ostatnie chwile; Dr. Lapponi zadał mu środki orzeźwiające z kamfory. Leon XIII. na pół godziny przed zgonem rozwarł lekko oczy i wyszeptał te ostatnie słowa:

„Nadeszła godzina, polecam się Bogu!“

Śmierć nastąpiła o godzinie 4 minut 4. Prałat Manzolini wyszedł z komnaty i rzekł do zebranych uroczystym głosem:

Ojciec święty umarł w tej chwili!

Dr. Lapponi ze łzami w oczach skrzyżował na piersiach ręce zmarłego, które dzierżyły krzyż złoty. Leon XIII. miał słodki wyraz twarzy; wyglądał jakby we śnie pogrążony.

Ojciec św. Leon XIII., a Polacy.

Są ludzie, którzy zmarłemu Papieżowi Leonowi XIII. zarzucali i zarzucają, że za mało dbał o nasz naród, że nie kochał Polaków tak gorąco, jak nas kochał jego poprzednik Papież Pius IX.

Zarzut ten jest zupełnie bezpodstawny i kłamliwy, i wielce ubliżający czci Ojca św., oraz bardzo go krzywdzący, gdyż zmarły Ojciec św. kochał serdecznie Polaków i interesował się żywo naszym losem.

Świadczą o tem własne jego słowa wyrzeczone do różnych osób o Polakach, i do Polaków samych.

I tak: gdy generał zakonu OO. Kapucynów wybierał się do Galicyi w roku 1893 na wizytacyę klasztorów tegoż zakonu, a przedtem był na posłuchaniu u Ojca św. — wówczas Ojciec św. Leon XIII. tak rzekł do niego: „Pa-

miętaj, pozdrów odemnie moich ukochanych Polaków i powiedz im, że się gorąco modlę za nich osobno każdego dnia i silnie wierzę, że Bóg się nad nimi zmiłuje, że Polskę wskrzesi, i że zakony polskie staną się rozsadnikami nowej, całej wskrzeszonej Polski".

Kiedy w trzy lata później przy innej okazyi przedstawiono mu dwóch OO. Kapucynów z Galicyi i Leon XIII. usłyszał, że to są Polacy, objął święty Staruszek jedną ręką jednego, a drugą drugiego, długo ich serdecznie ściskał, rozmawiał o opłakanych naszych ogólno-polskich stosunkach, a dowiedziawszy się, że na ziemiach polskich tylko sześć klasztorów OO. Kapucynów pozostało, a resztę zagrabiono, z politowaniem i współczuciem rzekł:

„O biedna nieszczęśliwa Polsko! — ufajcie i módlcie się, a odżyje!"

W roku 1900 znowu zawitała polska pielgrzymka (Tercyarzy) do Rzymu, a z nią 60-letnia wdowa z Kroż na Litwie, Izabela Dobkiewiczowa. Gdy Ojcu św. przedstawiono, że to mężna wdowa z Kroż, która podczas strasznych wypadków w Krożach katolików do wytrwałości zachęcała i za to nahajkami kozacy ją strasznie skatowali, Leon XIII. przygarnął ją do kolan, położył rękę swoją na jej głowie i wypowiedział te słowa: „O mężna i niezachwiania wdowo, męczennico polska", a potem oburącz Namiestnik Chrystusa objął jej głowę i przycisnął do swego ojcowskiego serca.

Następnie rzekł: „Wiem, co cierpicie, moi najukochańsi Polacy. Wiem i o Krożach i o Biskupach, wiem o Unitach. Razem współczuję i pamiętam o was wszystkich w modlitwie, a wy się módlcie i stałymi bądźcie w wierze, a tak, jak w Anglii doczekacie się swobodniejszego czasu dla wiary i Kościoła. Gorąco pragniemy, abyście w ojcowskiej naszej pieczołowitości i trosce o was bezpieczną położyli ufność. Opieki naszej nigdy wam nie zabraknie.

Wiem, że za chwalebną gorliwość musicie cierpieć prześladowania i kary, lecz to wszystko Pan Bóg wam policzy. Trwajcie mężnie w wierze, kochani Tercyarze-Polacy, i czynni bądźcie w wykonywaniu praktyk reguły, idźcie w pokoju i zanieście waszym odemnie błogosławieństwo w osobie wdowy z Kroż".

Tymczasowy pogrzeb Papieża.

We środę (22 lipca) wieczorem przewieziono zwłoki Ojca św. Leona XIII. z komnat papieskich do kościoła św. Piotra i ustawiono w kaplicy Najśw. Sakramentu.

Zaraz nazajutrz, to jest we czwartek, od wczesnego rana, bo już od 6 godziny rano zaczęły napływać do kościoła tysiące ludu, by raz jeszcze ujrzeć oblicze Ojca św. Mimo okropnych upałów, liczba osób chcących się dostać do kościoła, była tak wielka, że między 6 a 8 godziną rano wpuszczono 15 tysięcy osób, a gdy ci wyszli, wpuszano dalsze tysiące osób. Policya utrzymywała porządek.

O godzinie 10 rano odprawiono tegoż dnia pierwsze uroczyste nabożeństwo za zmarłego Papieża w kaplicy kanoników kościoła św. Piotra. Takie nabożeństwo odprawiano przez następne 5 dni, a później przez 3 dni odprawiano egzekwie w głównej nawie kościoła.

Pogrzeb zaś odbył się w sobotę, to jest 25 lipca, czyli w czwatym dniu od chwili przeniesienia zwłok do kościoła.

Po południu w sobotę (25 lipca) zamknięto kościół św. Piotra i nikogo już nie wpuszczano. Natychmiast po zamknięciu kościoła zaczęto przygotowania do ceromonij pogrzebowych. Zwłoki przeniesiono na środek kaplicy Najśw. Sakramentu, a tymczasem w kaplicy del Coro i na miejscu, gdzie znajduje się tymczasowy grób Papieży, wykonano potrzebne roboty.

Około godziny 5-tej popołudniu papiescy żandarmi i gwardya pałacowa ustawiła się w kościele św. Piotra, aby utworzyć szpalery wzdłuż drogi, którą miał przybyć kondukt. Po ukończeniu wszystkich przygotowań otwarto znowu kościół i wpuszczono do środka kilka tysięcy osób, które miały na to osobne legitymacye. Dla posłów obcych mocarstw, którzy w pogrzebie wzięli udział w uniformach galowych, jakoteż rzymskich panów, urządzono osobne trybuny.

O godzinie 6-tej wieczorem kościół był przepełniony. Publiczność ustawiła się za szpalerem gwardyi papieskiej. Kościół był elektrycznie oświetlony. Kardynałowie zebrali się w sali konsystoryalnej, poczem udali się w uroczystym

pochodzie w towarzystwie innych dygnitarzy dworu papieskiego do kościoła i ustawili się po dwóch stronach katafalku.

W kaplicy Najśw. Sakramentu dziekan kapituły pokropił zwłoki i zanucił psalm *Miserere* z asystą chóru. Następnie uformował się pochód. Wzięli w nim udział Kardynałowie, penitencyaryusze, sąd urzędniczy, dygnitarze dworu papieskiego, ambasadorowie i t. d.

Zwłoki Ojca św. ułożono następnie zwrócone twarzą do głównego ołtarza kaplicy Najśw. Sakramentu. Pochód ustawił się, a po zamilknięciu chóru dziekan kapituły udzielił zmarłemu absolucyi i pokropił zwłoki święconą wodą. Następnie major-domus (urzędnik dworu papieskiego) wśród ogólnej ciszy i wzruszenia obecnych zakrył twarz zmarłego białym welonem; zwłoki nakryto czerwoną jedwabną kapą.

Gwardya szlachecka podniosła zwłoki z katafalku i ułożyła je w trumnie cyprysowej, wybitej karmazynowym aksamitem. Do trumny włożono trzy czerwone sakiewki jedwabne; każda z nich zawiera tyle medali złotych względnie srebrnych i bronzowych, ile lat liczy panowanie Leona XIII Do skrzyneczki ołowianej z denkiem szkanem, włożono pergamin z biografią Papieża i mowę pochwalną.

Wśród ogólnego wzruszenia i modłów trumnę zamknięto i zapieczętowano pieczęciami Kardynała-Kamerlinga Oreglii, Kardynała Rampolli, Arcybiskupa bazyliki i majordomusa. Następnie włożono trumnę cyprysową do trumny ołowianej, którą bardzo szczelnie zalutowano. Na trumnie tej znajduje się napis podający wiek zmarłego, lata jego rządów i dzień śmierci. Podczas lutowania trumny, które trwało przeszło pół godziny, notaryusz kapituły watykańskiej odczytał w języku łacińskim akt, potwierdzający dokonane ceremonie. Po zalutowaniu i opieczętowaniu trumny ołowianej włożono ją do trzeciej trumny drewnianej, na której wieku znajduje się herb Ojca św.

Nastąpiło ostatnie pokropienie zwłok i gwardya szlachecka przeniosła trumnę do krypty, w której będzie tymczasowo pochowaną. Krypta ta znajduje się po lewej stronie kościoła ponad drzwiami prowadzącemi do kaplicy del Coro. W tej krypcie pozostaną zwłoki aż do

ukończenia grobowca w miejscu, w którem zwłoki mają być w myśl testamentu pochowane. Ojciec św. objawił w swym testamencie życzenie, aby go pochowano w kościele św. Jana w Lateranie.

Chór odśpiewał psalm *Benedictus Dominus Deus Israel*, a trumnę zapomocą windy sznurowej podniesiono do wysokości krypty i tam złożono ją około godziny 9-tej wieczorem. Olbrzymi kościół, z którego szczytu rozlewało się światło elektryczne, przedstawiał wspaniały widok. Podczas całego trwania ceremonij, w kościele rozlegały się modły wiernych. W międzyczasie rozbrzmiewały dzwony kościoła św. Piotra. Chwila ostatecznego złożenia trumny z zwłokami była uroczysta i wzruszająca.

Podczas zamurowania krypty kapituła katedralna i Kardynałowie opuścili kościół, wychodziła powoli publiczność, a pozostali tylko bratankowie Papieża, kilku gwardzistów szlacheckich, zastępcy kapituły, notaryusz i kilka jeszcze osób, aż do zupełnego zamurowania krypty, na której umieszczono płytę z napisem: „Leo P. P. XIII.“

O godzinie 10 wieczorem kościół był już zupełnie pusty, tak samo plac św. Piotra przed kościołem.

Kiedy się odbędzie właściwy pogrzeb, czyli przeniesienie zwłok Leona XIII. do kościoła św. Jana na Lateranie, to jeszcze nie wiadomo. Pogrzeb Piusa IX. odbył się dopiero po roku od jego śmierci, więc może i pogrzeb Leona XIII. również za rok lub za kilka miesięcy się odbędzie.

Jak się odbywa wybór Papieża?

Po upływie dziewięciu dni, przeznaczonych na egzekwie po Papieżu zmarłym, dziesiątego dnia zbierają się Kardynałowie w kościele świętego Piotra, gdzie Kardynał-Dziekan odprawia Mszę św. o Duchu świętym na intencyę wyboru nowego Papieża. Potem inny Kardynał ma mowę w języku łacińskim, w której wzywa święte Kollegium (czyli zebranie Kardynałów), aby godnego męża wybrano na Papieża. Potem Kardynałowie w uroczystej procesyi idą na *Conclave* (czytaj: Konklawe).

Pod nazwiskiem *Conclave* rozumiemy tak zgromadzenie

wszystkich Kardynałów, jako też miejsce, w którem obiór się odbywa. Na ten cel urządzają w pałacu watykańskim dla Kardynałów cele z belek i desek drewnianych, wybite suknem lub cienkiem płótnem.

Te cele ciągną się wzdłuż galeryi, skąd światło do nich wchodzi, w każdej bowiem celi jest okienko. Okna galeryi zamurowywują aż do najwyższej kwatery tak, że w celach prawie jest ciemno. Nad każdą celą wisi herb mieszkającego w niej Kardynała. Cele różnią się od siebie kolorem obicia czyli tapetów, które w celach Kardynałów, mianowanych przez zmarłego Papieża są fioletowe, innych zaś zielone albo czerwone. Każda cela ma zwykle 20 stóp kwadratowych obszerności, i ledwie pomieścić może stolik, łóżko, parę krzeseł i szafkę.

Skoro Kardynałowie zbiorą się na *Conclave*, idą do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie czytają im *bulle* dawniejszych Papieży, dotyczące porządku przy wyborze, i na nie oni przysięgają. Potem wychodzą do domu na obiad, zobowiązawszy się wrócić przed wieczorem do *Conclave*.

Dawniej Kardynałowie co wieczór wracali do domu, a nazajutrz rano przychodzili znowu na *Conclave;* teraz zaś od rana drugiego dnia już nie są wypuszczani. Wszystkie drzwi i okna zewnętrzne są zamurowane, wyjąwszy jednych drzwi, przez któreby mogli wejść Kardynałowie przybyli później z dalekich krajów, albo też aby który z członków *Conclave* na wypadek choroby mógł być stąd wyniesionym.

Drzwi te wszakże mają zewnątrz i wewnątrz odmienny zamek; klucz od zamku wewnętrznego znajduje się w ręku gubernatora *Conclave*, od zewnętrznego zaś zamku posiada klucz wielki mistrz obrzędów. W tych drzwiach jest jedno okno, przez które Kardynałowie dają posłuchanie zagranicznym posłom, jeżeli bardzo pilne interesa tego wymagają. W przyległym murze wybite są cztery otwory, przez które jedzenie i napoje dla wszystkich, znajdujących się na *Conclave*, są podawane.

Jedzenie przegląda ściśle wyznaczony do tego prałat, aby żaden list lub inny znak nie był tu ukryty. Nadto wejścia do *Conclave* pilnuje mocna straż wojskowa. Na drugi dzień po wejściu Kardynałów do *Conclave* odprawia w kaplicy Sykstyńskiej Mszę św. o Duchu świętym Kar-

dynał-Dziekan i wszyscy Kardynałowie przystępują do Komunii świętej.

W tejże kaplicy odbywają się posiedzenia elekcyjne, zacząwszy od trzeciego dnia o godzinie 6 rano, i o 2 popołudniu. Mistrz obrzędów obchodzi całe *Conclave* dzwoniąc, i woła: *Ad capellam Domini* („Do kaplicy Pańskiej“).

Potem idą Kardynałowie do kaplicy i zasiadają na krzesłach, obitych zielonem suknem. Przed każdem krzesłem stoi pulpit z herbem Kardynała. Przed zaczęciem posiedzenia, zrana, *Sacristarius* (zakrystyan) zawsze z zakonu Augustyanów, odprawia Mszę św. czytaną o Duchu świętym, a popołudniu odśpiewuje psalm. W środku kaplicy na długim stole leżą kartki do głosowania — tudzież stoją dwa kielichy. Po odbytem nabożeństwie wybierają trzech skrutatorów i tyluż rewizorów do ich kontrolowania. Wybór ten odbywa się gałkami, a na każdej z nich napisane jest nazwisko jednego Kardynała.

Teraz rozpoczyna się głosowanie. Najstarszy wiekiem Kardynał przystępuje do stołu, bierze kartkę, pisze na niej nazwisko tego, za kim głos podaje, zwija ją i pieczętuje, idzie potem do ołtarza, trzymając kartkę dwoma palcami podniesionymi w górę, klęka na najniższym stopniu ołtarza, odmawia po cichu modlitwę, głośno powtarza przepisaną przysięgę, że według najlepszej wiedzy i sumienia daje głos za tym, kogo za najgodniejszego następcę na Stolicy świętego Piotra uznaje, i kładzie swoją kartkę w naczynie, stojące na ołtarzu, a potem w kielich. Toż samo czynią po nim wszyscy Kardynałowie.

Gdy już wszystkie kartki są włożone, kielich napełniony niemi zdejmuje się z ołtarza i stawia się go na stole, a skrutatorowie liczą kartki. Jeżeli ilość kartek w zupełności odpowiada liczbie obecnych Kardynałów, otwierają owe kartki jedną po drugiej, czyta je każdy skrutator i wreszcie trzeci głośno wymawia nazwisko zamieszczone na kartce.

Kardynałowie zapisują nazwiska na leżących przed nimi tabelach. Kto prawnie ma być Głową Kościoła rzymskiego, mieć powinien za sobą dwie trzecie głosów. Jeżeli przy pierwszem głosowaniu żaden z Kardynałów nie otrzyma tych dwóch trzecich głosów, wówczas wszystkie kartki pali się.

W kącie kaplicy stoi fajerka, a od niej idzie rura na zewnątrz, przez którą dym ze spalonych kartek wychodzi. Z tego dymu dowiaduje się lud zgromadzony na placu, że obiór Papieża jeszcze nie nastąpił. Jeżeli elekcya nie przyszła do skutku, druga odbywa się następnego rana lub po południu. Skoro głosowanie okaże, że Kardynał otrzymał dwie trzecie głosów, wówczas obiór Głowy Kościoła dokonany jest prawnie. Nazwisko nowo wybranego Papieża wymienia głośno jeden z Kardynałów. Inni Kardynałowie wstają z krzeseł na znak uszanowania, i że odtąd nie są mu już równi. Najmłodszy Kardynał-Dyakon dzwoni, wzywając tem mistrza obrzędów i sekretarza do kaplicy elekcyjnej.

Trzej wyznaczeni do tego Kardynałowie przystępują do nowo wybranego Papieża i zapytują go: „Czy przyjmujesz prawny obiór ciebie na Głowę Kościoła katolickiego?“ Wybrany klęka i przez kilka minut modli się, prosząc o pomoc Ducha świętego. Wstawszy, oświadcza, jeżeli postanowił wziąć na się ciężkie to brzemię, że gotów jest przyjąć najwyższą w Kościele godność, i zaraz wymienia imię, które ma nosić jako Głowa Kościoła.

Po sporządzeniu aktu elekcyi, tudzież przyjęciu wyboru i nowego imienia, pierwsi Kardynałowie-Dyakoni prowadzą nowego Papieża do ołtarza, gdzie on odmawia krótką modlitwę; potem przyodziewają go w zakrystyi w ornat papieski.

W tem już ubraniu wraca Papież do kaplicy, siada przed ołtarzem na krześle i przyjmuje pierwszy hołd czyli *hommagium* od Kardynałów, który składa się z pocałowania ręki i dwukrotnego uściśnięcia. Po tem Kardynał-Kamerling wkłada Ojcu świętemu nowy pierścień papieski. Lecz Ojciec św. oddaje go wielkiemu mistrzowi obrzędów dla wyrżnięcia na nim nowego imienia.

Teraz następuje ogłoszenie obioru. Pierwszy Kardynał-Dyakon, przed którym niosą krzyż papieski, wychodzi na balkon u wnijścia do pałacu i głośno woła: „Zwiastuję wam wielką radość; mamy Papieża w osobie Jego Eminencyi czcigodnego księdza N., który przybrał imię N.“. Natychmiast daje się słyszeć huk dział z zamku świętego Anioła, odgłos wszystkich dzwonów w kościołach Rzymu i salwy karabinowe gwardyi szwajcarskiej.

Tymczasem nowy Papież w celi *Conclave* czeka, aż będzie ukończone przygotowanie do drugiego publicznego hołdu (zwanego *Adoratio*). Ojciec św. w towarzystwie trzech Kardynałów idzie do kaplicy Sykstyńskiej, w infule na głowie, siada na ołtarzu. Kardynałowie całują go w nogę i w rękę. To jest drugi hołd.

Potem w uroczystej procesyi Papieża, siedzącego na przepysznem krześle, niesie gwardya szlachecka konstantyańskimi schodami do kościoła świętego Piotra, gdzie Papież znowu wchodzi na wielki ołtarz i siada na czerwonej poduszce, a Kardynałowie całują go w nogę, przyczem śpiewają dziękczynny hymn świętego Ambrożego. To jest trzeci hołd publiczny. Potem Ojciec św., stojąc na stopniach ołtarza, udziela ludowi błogosławieństwa i wraca wśród radosnych okrzyków do swych pokojów. Wieczorem całe miasto jest rzęsiście iluminowane.

Co słychać w kraju i za granicą.

† Książę ADAM SAPIEHA.

W Reichenhall w Bawaryi zmarł książę Adam Sapieha, gdzie bawił dla kuracyi. Książę Adam, potomek starożytnego rodu, był synem księcia Leona Sapiehy, pierwszego marszałka Galicyi i Jadwigi z hr. Zamoyskich, przezacnej matrony polskiej.

Już jako młodzieniec odznaczał się książę Adam Sapieha gorącą miłością Ojczyzny. Gdy wybuchło powstanie w roku 1863, książę Adam Sapieha nie tylko własnym kosztem wystawiał pułki powstańcze, ale i sam stanął w szeregach obrońców Ojczyzny.

Cała Polska wymawiała wówczas ze czcią jego imię. „Nasz Adam“ wołali powstańcy, kobiety i dzieci.

Za udział w powstaniu dostał się do więzienia, skąd ratował się ucieczką za granicę, a gdy otrzymał pozwolenie powrotu do kraju, stanął zaraz pierwszy w szeregu pracowników dla podniesienia nieszczęśliwego kraju.

Nie rwał się do zaszczytów, tylko pracy żądał od siebie i od drugich. Jako poseł był prawdziwą ozdobą

Sejmu, a przemowy jego zawsze robiły wielkie wrażenie. Gorliwie pracował nad podniesieniem powiatu przemyskiego jako jego prezes, interesował się też żywo rozwojem kilku kas i banków, i ochotniczych straży pożarnych. Wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894, to także w znacznej części jego dzieło.

Najjaśn. Pan oceniając wielkie jego zasługi, ozdobił go najwyższym cesarskim orderem Złotego Runa.

Zwłoki księcia Adama sprowadzono do kraju i pochowano je w Krasiczynie dnia 25 lipca przy nader wielkim udziale publiczności z całego kraju.

Cześć pamięci zacnego obywatela kraju i niech mu świeci światłość wiekuista!

Austrya i Węgry.

Cesarz Franciszek Józef I. przesłał na ręce Kardynała Taglianiego następującą depeszę, gdy się dowiedział o śmierci Papieża:

„W chwili, kiedy świat katolicki pogrążyła w głębokiej żałobie wiadomość o śmierci Najwyższego Pasterza, serdeczne uczucie nakazuje mi wyrazić niezmierny ból, jaki powoduje droga i przez cały świat głęboko odczuta strata. Miłość dziecka i głębokie uwielbienie, jakie żywiłem dla Ojca św. i jego życia, towarzyszyć będą zmarłemu. Wieczna pamięć jego będzie zawsze błogosławiona. Po wszystkie czasy zapewnione jest mu wybitne miejsce w rocznikach św. Kościoła. *Franciszek Józef*“.

Spiski na panujących.

W Chicago (w Ameryce) odkryła policya tamtejsza spisek anarchistów na życie cesarza niemieckiego Wilhelma II. Do spisku należały cztery osoby, które odjechały do Europy.

W Lizbonie stolicy Portugalii, odkryto spisek szeroko rozgałęziony między oficerami, a skierowany przeciw portugalskiej rodzinie królewskiej. Policya aresztowała wielu oficerów, którzy staną przed sądem.

Rosya.

W Baku na Kaukazie, gdzie są ogromne kopalnie nafty, wybuchł olbrzymi strejk robotników. Zastrejkowało 40.000 robotników. Przeciągają oni ulicami miasta niosąc

czerwone socyalistyczne sztandary i śpiewając pieśni rewolucyjne. Przychodzi do starć z policyą i wojskiem.

Zanosi się na wojnę między Rosyą a Japonią. Rosya gromadzi już w Azyi wschodniej, wielkie masy wojska.

NOWINY i ROZMAITOŚCI.

Jeszcze nie zapłacili prenumeraty na drugie półrocze niektórzy czytelnicy. Prosimy ich usilnie po raz trzeci o rychłe nadesłanie należytości, bo przez takie opóźnianie się z prenumeratą szkodzą wielce pismu i krzywdzą nas.

Kłamstwa gazet ruskich. Niektóre pisma ruskie doniosły, że w kilku wsiach we wschodniej Galicyi wybuchł strejk rolny. Jest to fałszem wierutnym, bo w owych wsiach ludzie pracują na łanach dworskich, i nauczeni smutnem zeszłoroczem doświadczeniem, nie słuchają agitatorów, choć ci do strejku ich namawiali.

Gniewa to wielce radykałów ruskich, że się im nie udało w tym roku ludu obałamucić, więc przynajmniej kłamstwem chcą pokryć swą złość, i kłamstwem chcą innych niebacznych wieśniaków do strejku nakłonić, ale się im to nie uda, bo dzięki Bogu, i lud ruski już nieco zmądrzał, a gdy jeszcze więcej zmądrzeje, to nogą kopnie wszystkich agitatorów hajdamackich.

Złodziejska wieś. Między wioskami w Galicyi, niema zapewne tak nisko moralnie upadłej wsi, jak wieś Starzawa, w powiecię mościckim. Kradzieże i rozboje są tam na porządku dziennym, i od kilku lat napadają tamtejsi chłopi na cudze łąki i siano, osobliwie na dworskie łany miejscowe i na sąsiednie w Stubnie, w Kolnikowie i w Mołnowie.

Zbierają się bandami po 20—40, uzbrojeni w pałki, kosy i strzelby, a zasłoniwszy twarze chustkami i przyprawionemi brodami, koszą trawę na cudzych łanach dworskich i zabierają w płachty do domu. Tak samo robią podczas sianokosów, zabierając siano całemi kupami na swe wozy z łąk dworskich. Czasami nawet palą siano w kupach, jeśli go nie mogą zabrać ze sobą.

Ażeby kradzieżom zapobiedz, dał rząd przed pięciu laty posterunek żandarmeryi do Starzawy; cóż jednak mogą poradzić trzej żandarmi z tysiącem rozbójniczej hordy, zwłaszcza, że oprócz wsi Starzawy, mają pod opieką jeszcze inne wioski w powiecie.

To też włościanie starzawscy napadają bez obawy przed żandarmem na łany dworskie w całej okolicy nietylko w nocy, ale nawet w biały dzień, a jeden drugiego nie wyda nigdy przed żandarmem, ani przed sądem.

Jak bardzo jest wieś zepsuta, świadczy fakt, że niemal codzień można widzieć w aresztach sądu powiatowego w Mościskach i sądu obwodowego w Przemyślu chłopów ze Starzawy.

Kradną oni również wojsku podczas ćwiczeń w strzelaniu na błoniach Starzawy wszystko, co wpadnie im pod ręce: kule, druty i t. p. i to do tego stopnia, że władza wojskowa była zmuszoną wysłać oddział wojska, który ujął złodziei i odesłał do więzienia w Przemyślu. Niedawno strzelali starzawscy chłopi do oficyalistów p. Myszkowskiego, właściciela Stubna, nie mając do tego najmniejszego powodu. Taka wieś przynosi wielką hańbę stanowi włościańskiemu!

Napad ułanów na cywila. Kilku ułanów w Jaworowie napadło na spokojny dom prywatny, i zmasakrowali straszliwie ośmnastoletniego stolarza Wincentego Tuczapskiego, zadając mu 5 ran w głowę i kilka ran w lewą rękę. Pobity walczy ze śmiercią. Władze wojskowe zbadają niezawodnie całą sprawę, którą zajmie się także sąd karny.

Wychodźtwo do Niemiec. Z Jarosławia donoszą: Na wiadomość o strejku budowlanym w Niemczech, ogarnęła gorączka zarobku naszych murarzy, pomocników i robotników. W przeciągu dwóch dni, to jest 13 i 14 lipca, wyjechało przeszło 300 ludzi do Hanoweru i Essen.

Ubiór Ojca św. Leona XIII. Tak jak skromnym był w ogóle sposób życia Leona XIII., tak też i na suknie wydawał szatny jego niewiele. Na codzień chodził Ojciec św. w białej sutannie, przepasanej białym pasem o złotych frendzelkach. Na głowie nosił białą piuskę. Podczas spaceru w ogrodach watykańskich przywdziewał płaszcz z czerwonego sukna, aby się nie zaziębić.

Prywatnych posłuchań udzielał w szacie, podobnej

do komeszki białej i w czerwonej pelerynie, w zimie cięższej, w lecie z lżejszego materyału. Na piersiach nosił krzyż pasterski; stuła była haftowana w herby papieskie. Na wielkie uroczystości służył strój przepisany dawnym ceremoniałem. Na białą szatę, zwaną „falda", wdziewano Ojcu św. „pallium", strój z droższego materyału, na wierzch zaś przychodził rodzaj płaszcza aksamitnego. Strój uzupełniała wówczas tyara, czyli potrójna korona papieska.

Wzruszająca chwila. W niedzielę, to jest w dzień przed śmiercią Ojca św., gdyż Ojciec św. leżał słaby, zaczął o zwykłej godzinie trzepotać przed zamkniętem oknem gołąb, którego Ojciec św. zwykł był codziennie karmić.

Ojciec św. spotrzegłszy to, kazał natychmiast okno otworzyć i gołębia wpuścić. Potem polecił szeptem swemu kamerdynerowi Centra przynieść okruszyn chleba i głaskał gołębia swoją przeźroczystą, wychudłą ręką długo i z tkliwością. Obecni przy tem prałaci i lekarze mieli łzy w oczach.

Pierwsza chwila po wyborze Leona XIII. na Papieża. Kardynał Dechamps tak opisuje pierwszą chwilę po obiorze Kardynała Pecci Papieżem: „Kiedy ogłoszono wybór, Kardynał Joachim Pecci, zbladł jak płótno. Dziś jeszcze mam łzy w oczach, kiedy przypominam sobie, jak w pełnych pokory słowach przedstawiał, że jego siły są za słabe, aby dźwignąć tak ciężką odpowiedzialność". Kiedy najstarszy z kolegium kardynalskiego zwrócił się do niego z zapytaniem, czy przyjmuje wybór, podniósł wzrok ku niebu, pomodlił się i odpowiedział: „Nie jestem godny tego urzędu, ale w posłuszeństwie dla św. Kolegium — w głosie jego uznaję głos Boży!"

CENY ZBOŻA

w Koronach za 50 kilogr.

W Krakowie. (28 lipca). Pszenica biała od — kor. — hal. do — kor. — hal. — pszenica czerwona od 7 kor. 80 hal. do 8 kor. 25 hal. — żyto dworskie od 6 kor. 30 hal. do 6 kor. 70 hal. — żyto targowe od 6 kor. — hal do 6 kor. 30 hal. — jęczmień browarny od — kor — hal. do — kor. — hal. — jęczmień na krupy od 5 kor. 50 hal. do 6 kor. 20 hal. — owies od 5 kor. 75 hal. do 6 kor. 50 hal. — rzepak zimowy od — kor. — hal. do — kor. — hal.

We Lwowie. (27 lipca). Pszenica gotowa od 7 kor. 30 hal. do 7 kor. 50 hal. — żyto gotowe od 5 kor. 75 hal. do 5 kor. 80 hal. — jęczmień browarny od 5 kor. — hal. do 5 kor. 40 hal. — konicz czerwony od 50 kor. — hal. do 55 kor. — owies od 5 kor. 50 hal. do 5 kor. 80 hal — kukurudza nowa od 5 kor. — hal. do 5 kor. 50 hal.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.